

Związek Zakładów teologicznych w Polsce: „Pamiętnik pierwszego zjazdu odbytego we Włocławku 30/X—1/XI 1921 r.“ Włocławek, 8<sup>o</sup>, str. 117 + 3 nl.

„Singulari opus est diligentia et opera ad informandum ordinem clericalem“ — tak pisał do biskupów polskich Leon XIII<sup>1)</sup>; podobnie Pius X<sup>2)</sup>: „ut omni studio omnique contentione ad adolescentem clerum informandum adjiciatis animum“ Dlatego bardzo trzeba się cieszyć z tego żywego zainteresowania, jakie sprawa wychowania kleru obudziła wśród polskiego duchowieństwa. Napisano już cały szereg artykułów i dzieł w tej sprawie, powstał też specjalny związek, który prócz innych prac postanowił organizować zjazdy wychowawców i profesorów kleryków i wydawać roczniki.

Nie mogłem, niestety, być na zjeździe, którego „Pamiętnik“ mam przed sobą, sądzę jednak, że ta książka nagrodzi mi to i że mogę się w tej sprawie wypowiedzieć, tem bardziej, że — jak zaznaczono we wstępie — „pamiętnik niniejszy... zastępuje... sam protokół, ponieważ pominięte szczegóły nie mają istotnego znaczenia“ (str. 3).

Jeśli chodzi najpierw o sam „Związek zakładów teologicznych w Polsce“, to możnaby się spierać o to, czy dla osiągnięcia celów statutem zakreślonych, potrzeba było tworzyć osobne Towarzystwo? Taki związek kapłanów międzydiecezjalny, niebardzo jest zgodny z ustrojem Kościoła i z duchem prawa kanonicznego; sądzę, że to samo zadanie mógłby spełnić światły a ruchliwy komitet redakcyjny pisma, poświęconego wychowaniu kleryków. Ale ponieważ związek już jest, więc przyjrzyjmy się jego pracy.

Najpierw co do statutu. Redaktorzy jego chcieli na wszelki sposób zapewnić biskupów, że związek nie będzie wchodził w ich prawa, dlatego zaznaczają w § 4, że „celem związku jest omawianie spraw... z zachowaniem jednak autonomji każdego zakładu oraz zupełnej uległości dla własnego Biskupa“ (str. 10). To już całkiem wystarczy. Ale widocznie nie wszystkich to jeszcze zadowoliło, kiedy po paragrafie 9 dodano uwagę: „z obrad wyłącza się omawianie spraw ściśle kościelnych i politycznych“ (str. 7). Tak w szkicu; w ostatecznej redakcji

<sup>1)</sup> Encykl. „Caritatis providentiaequae, ad Episcopos Poloniae“, 19 marca 1894.

<sup>2)</sup> Encykl. „Poloniae populum“, 3 grudnia 1905.

zamiast słów „ściśle kościelnych“ wstawiono „administracyjno-kościelnych“ (str. 11). Jest więc już znaczny postęp, bo gdybyśmy te słowa brali ściśle, tu wedle pierwszego brzmienia nie wolnoby było wogóle mówić o seminarjach, zaś wedle drugiego nie wolno omawiać spraw, związanych z administracją seminarjum; a przecież i toby się bardzo przydało. Czy nie najlepiej tę uwagę opuścić?

Przejdźmy do samych obrad Związku. Ogólne wrażenie po przeczytaniu tego protokołu jest takie: wśród zebranych było bardzo dużo dobrej woli i zapału, referaty i rozprawy były na ogół bardzo dobre i zajmujące, rzucono kardzo wiele pięknych myśli, zwłaszcza co do nauczania poszczególnych przedmiotów. Dlatego należy bardzo pragnąć, żeby ten „Pamiętnik“ przestudjowali wszyscy, którzy zajmują się kształceniem i wychowaniem kleru. Podniósł to już ks. P. w „Gazecie Kościelnej“ (Nr. 21 br., str. 429—430). Jeśli jednak chodzi o pojedyncze zapatrywania, te nie wszystkie można przyjąć bez zastrzeżeń. Wogóle cały kierunek zjazdu był trochę jednostronny: jeden z referentów oświadczył, że „musimy z polskiej szkoły strząsnąć wszelkie naleciałości pruskie i inne“ (str. 29), inni ku Francji z upodobaniem ślali swe myśli i stamtąd starali się brać wzory dla wychowauia naszych kleryków. Nie przeczę, że Francja ma niektóre rzeczy godne do przyjęcia dla nas, zwłaszcza, że podobny jest charakter narodowy Francuza i Polaka i że tak serdeczna te dwa narody łączy przyjaźń; ale czy to dobrze będzie, jeśli tak jednostronnie tylko na francuskie będziemy patrzyli wzory, a nie myśleli o innych? Czyż nie dobrzeby było, żebyśmy sięgali do naszych polskich tradycyj i starali się wniknąć w tego ducha naszego Kościoła w dawnej Polsce, który wprawdzie także często z Francji czerpał natchnienie, ale umiał je przyswajać i do swych celów stosować? A pozatem tyle mamy pięknych wzorów do naśladowania w innych krajach i w Niemczech, gdzie przecież duchowieństwo, zwłaszcza naukowo, wysoko stoi i wpływ wielki wywiera: i w Irlandji, gdzie (w Maynooth) znajduje się „najznacniejsze seminarjum chrześcijaństwa“ (Newman): nawet i w Ameryce, gdzie może aż zanadto podkreślają to, o czem się u nas czasem zapomina, że mianowicie kapłan powinien być przedewszystkiem „gentlemanem“: a przedewszystkiem w Rzymie, na który zawsze musimy się oglądać, bo tam powstały najgruntowniejsze prace z zakresu pedagogiki kościelnej. Miejmy nadzieję, że następne zjazdy więcej te dezyderaty uwzględnią, a na razie przejdźmy do poszczególnych referatów.

Bardzo sympatyczne są uwagi ks. Biskupa Jałbrzykowskiego na temat: „Ugruntowanie w życiu duchownem alumnów, jako podstawowy warunek owocnej pracy kapłańskiej“; referent żąda, żeby więcej uwagi zwracać na urobienie

duchowne alumnów, żeby księża profesorowie uczestniczyli z klerykami w ćwiczeniach duchownych i starali się o zbliżenie do nich, żeby czułą opieką otaczać alumnów w czasie wakacyjnym i podtrzymywać z nimi łączność po ich wyjściu na stanowiska duszpasterskie (str. 26—28).

Ks. J. Rokoszyński w swoim referacie p. t. „Stosunek wychowawców do alumnów w polskich seminarjach duchownych“, głównie zwraca uwagę na serdeczne, przyjacielskie obcowanie przełożonych i profesorów z klerykami, o czym już przedtem pisał w pięknej swej pracy p. t. „Wychowanie i nauka w polskich seminarjach duchownych“<sup>1)</sup>. Wywody swe opiera „na przemyśleniu boskiej ewangelji“. Szkoda, że referent nie znał znakomitej książki Delbrela: „Jesus éducateur des Apôtres“; jest tam gruntownie przedstawiona praca Zbawiciela nad urobieniem Apostołów, a zarazem przepiękny dowód na to, że praca wychowawcy kleryków, nawet w bardzo wielu drobnych szczegółach, podobną jest do pracy naszego Boskiego Mistrza i że Ewangelja jest najlepszym podręcznikiem pedagogiki kościelnej.

O. Jacek Woroniecki Z. K. mówił „O zasadach wychowania seminaryjskiego w St. Sulpice“ (str. 41—46). Odczyt ten, wydany również w osobnej odbitce, najwięcej mi nasuwa wątpliwości zwłaszcza w swej historycznej części. Twierdzi referent, że „wysiłki św. Karola Boromeusza... nie stworzyły typu kapłańskiego zakładu wychowawczego“ i że „typ ten powstał dopiero w połowie XVII w.“ we Francji. Zdaje mi się, że przede wszystkim św. Karol stworzył najlepszy typ seminarjum duchownego, bo jego ustawy, wchodzące w najdrobniejsze szczegóły życia kleryków, zawierające przepiękne przepisy dla przełożonych, te ustawy przez samego świętego wielokrotnie wedle praktyki życia poprawiane<sup>2)</sup>, najwięcej przyczyniły się do ustalenia kierunku wychowania kleru w Kościele katolickim. Ustawy te zalecone zostały na wielu synodach i bardzo liczne seminarja na całym świecie na nich się wzorowały. Seminarja francuskie nieco inną poszły drogą, ale to im nie wyszło na dobre. Przyznają to dzisiaj i sami Francuzi. Tak np. pisze J. Bricout w świeżo wydanej książce p. t. „L'éducation du Clergé Français“<sup>3)</sup>, mówiąc o św. Karolu Boromeuszu: „Il est regrettable que cette largueur de vue, avec laquelle interprétait le décret *Cum adolescentium aetas* un des prélats de ces temps le mieux placé pour en comprendre la vraie portée et le plus zélé pour en assurer l'exécution, n'ait pas inspiré tout de suite les évêques de France“.

<sup>1)</sup> Radom 1921.

<sup>2)</sup> Wydane przez obecnego Ojca św.: A. Ratti, Acta ecl. Mediol. III, 93 nn. (Mediolani 1892).

<sup>3)</sup> Paris 1922, Bloud-Gay str. 3.

Mówi dalej O. W., że „postęp zrealizowany przez francuskie seminarja, w porównaniu do seminarjów typu trydenckiego polegał na dwóch rzeczach. Najpierw obejmowały one tylko młodzież starszą... następnie, dzięki tej selekcji, seminarja francuskie otrzymały możność stworzenia osobnych metod, zastosowanych specjalnie do potrzeb wychowania kapłańskiego, a nie nadających się dla młodzieży duchowo niedojrzałej“ (str. 41—42). Czy naprawdę dopiero we Francji powstały seminarja, obejmujące tylko młodzież starszą? „Collegium germanicum“ w Rzymie powstało jeszcze w czasie soboru trydenckiego<sup>1)</sup>, a w statutach jego, ułożonych przez św. Ignacego, a rozszerzonych i wydanych przez papieża Grzegorza XIII w bulli „Ex Collegio Germanico“ z 1 kwietnia 1584, czytamy, że wychowankowie mają być dojrzałego wieku, więc powinni mieć około 20 lat<sup>2)</sup>. Św. Ignacy też i jego zakon stworzył metody, „zastosowane specjalnie do potrzeb wychowania kapłańskiego“, metody — może to tylko subiektywne zapatrywanie — o wiele lepsze, niż francuskie i bez porównania dalej sięgające swoim wpływem<sup>3)</sup>.

Udział profesorów w pracy nad wychowaniem kleryków to nie żadna specjalność francuska, ale to postulat pedagogiki kościelnej. Nie tylko „w myśl tradycji francuskich“ — jak mówi O. W. — ale też i w myśl ogólnych zasad pedagogiki, „nie powinno być nikogo, ktoby był tylko profesorem, a nie wychowawcą“. Podobnie i wszystkie dalsze uwagi referenta o „społecznej stronie wychowania“ są postulatami pedagogiki kościelnej: sam zresztą O. W. mówi bezpośrednio potem, że „tak zawsze postępowali wielcy wychowawcy chrześcijańscy“ (str. 43). Jeśli tego gdzie niema, to można to wytłumaczyć, jak np. u nas, brakiem czasu u kapłanów, ale wszędzie powinno się dążyć do tego. Pocóż więc robić z tego „notam distinctivam“ pedagogji francuskiej? Czy ta zasada właśnie we Francji najlepiej była przestrzegana, to już „quaestio facti“, którego omawianie zadalekoby nas zaprowadziło. Trafniej już, zdaje mi się, charakteryzuje francuski typ seminarjów Schrörs, kiedy mówi, że były one jakby nowicjatem, przygotowującym raczej do życia klasztornego, a zamało liczącym się z tem, że kapłan świecki musi być przygotowany do życia wśród świata<sup>4)</sup>.

1) Por. Kard. A. Steinhuber „Geschichte des Collegium Germanicum Hungaricum in Rom, Freiburg i. Br., 1895, T. I, str. 15—22.

2) Por. M. Siebengartner „Schriften und Einrichtungen zur Bildung der Geistlichen“. Freiburg i. Br., 1902, str. 353.

3) P. Siebengartner l. c. str. 166—167.

4) „Gedanken über zeitgemässe Erziehung und Bildung der Geistlichen“, Paderborn 1910. str. 40—50.

Tyle co do tego udziału w tej — jak ją O. Wor. nazywa — „społecznej akcji wychowawczej“. Jeśli teraz chodzi o indywidualną pracę profesorów w wychowaniu, to właśnie tu najmniej możemy naśladować seminarja francuskie. „Francuskie seminarja nie znają — pisze referent — jednego ojca duchownego, któryby nie był profesorem, a tylko zajmował się duszpasterstwem kleryków; tam każdy profesor musi być jednocześnie wychowawcą duszpasterzem, który kieruje życiem duchownym pewnej ilości wychowañców“ (str. 43). Sam O. Wor. mówi, że „o wprowadzeniu spowiedzenia kleryków przez profesorów nie może u nas być mowy“ (str. 44); a zdaje się, że i we Francji ta praktyka nie długo się już utrzyma. Najpierw nie powinna ona utrzymać się, bo nowe prawo kościelne i kongregacje rzymskie wyraźnie żądają, ażeby w każdym seminarjum był osobny ojciec duchowny: „in seminario degens et nullo alio officio implicatus“<sup>1)</sup>; a potem właśnie Francja najgłośniej dziś woła o wprowadzenie wszędzie osobnego ojca duchownego. Już Arcybiskup F. Fuzet, wielki reformator seminarjum w Rcuen, wprowadza tam ten urząd „convaincu de la nécessité de separer absolument l'autorité disciplinaire de l'exercice de la Confession“ i zakazuje surowo („rigoureusement“) innym przełożonym i profesorom spowiadać kleryków, „si c'est n'est en quelque rare cas de nécessité, dout leur conscience sera responsable“<sup>2)</sup>; zaś znany kanonik J. Lahitton, cytowany również przez O. Wor. w dziele „Królewskie kapłaństwo“<sup>3)</sup>, pisze o „l'anomalie qui régné dans plusieurs séminaires, où les fonctions du for intérieur et du for extérieur s'entremêlent, au grand détriment des unes et des autres, chez les Directeurs“<sup>4)</sup>; zaś dalej na str. 312—313 informuje nas, że już niektóre seminarja francuskie przyjęły co do ojca duchownego praktykę włoską. Prawda, że podnoszą się głosy: w obronie francuskiej praktyki, jak np. ostatnio wspomniany już J. Bricout, ale dowody jego są bardzo naciągane<sup>5)</sup>.

Z dyskusji po odczycie O. Wor.<sup>6)</sup>, a także i z dyskusji na zjeździe w Przemyślu<sup>7)</sup>, wynika, że w niektórych naszych seminarjach właśnie panuje francuska praktyka. Czasby już był z nią zerwać pod tym względem i w całej czystości rzymską zaprowadzić, jak to zresztą jest w całym niemal katolickim świecie. Wedle woli Rzymu ojciec duchowny powinien być przede wszystkim spowiednikiem i powiernikiem kleryków, więc nie

1) C. 1358. C. 1360 § 1 C. 891. „Normae communes“, cap. VIII: De Semirio dioec. N 85.

2) „Le grand Séminaire“, Paris 1904, Roger, str. 61—62.

3) Poznań 1919 św. Wojciech, str. 10.

4) „La vocation sacerdotale“<sup>4)</sup>, Paris 1914, Beauchesne str. 297.

5) L. c str. 90—95.

6) str. 46—47.

7) „Urządzenie seminarjów duch. w Polsce“, Przemyśl 1919, str. 48.

wolno mu nikomu udzielać o klerykach żadnych informacji, nie wolno wyjawiać swego zdania o ich powołaniu, nie powinien też mieszać się do dyscypliny seminarzyckiej. Gdzie te zasady nie są przestrzegane, tam niema w seminarjum ojca duchownego w tem znaczeniu, w jakim go Kościół chce mieć, tam też ten „kierownik duchowny“ nie wiele może wpływać na urobienie alumnów; toteż nic dziwnego, że się wtedy szuka „erzaców“ ojca duchownego i proponuje się wprowadzenie „wychowawców“ dla pewnych grup kleryków, czego się kilkakrotnie domagano na zjeździe (str. 38, 44—45, 48—49). Mojem zdaniem, jest to zupełnie zbyteczne, a — o ile wiem — poza Francją nie praktykowane w Kościele: u nas zwłaszcza seminarja nie są jeszcze tak liczne, żeby im było trzeba aż kilku „ojców duchownych“.

Słusznie podniesiono dalej w czasie tej dyskusji potrzebę podręcznika do medytacji kleryków. Rzeczywiście wogóle bardzo mało jest takich podręczników specjalnie dla kleryków przeznaczonych, a w polskim języku znam tylko dwa i to tylko na czas wakacyj <sup>1)</sup>. „Biblioteka religijna“ przygotowuje właśnie tłumaczenie przepięknych, ogólnie w seminarjach francuskich używanych <sup>2)</sup>, rozmyślań X. Branchereau <sup>3)</sup>. Dobrzeby też było przetłumaczyć starsze, ale bardzo dobre rozmyślenia Schlöra <sup>4)</sup>, zanim się zdobędziemy na dzieło oryginalne, zastosowane do potrzeb naszej polskiej młodzieży duchownej.

Ks. U. twierdzi, że „lepiej być surowym przy ostatecznem decydowaniu, a zato pobłażliwiej potraktować alumna w jego życiu seminaryjskiem“ (str. 48). Zdaje mi się, że raczej wprost przeciwnie należałoby postępować: zaraz w początkach bardzo krótko wziąć kleryków, żeby się pozbyć niepowołanych żywiołów, również i w czasie studjów usilnie starać się, żeby usunąć jak najprędzej nieodpowiednich, a wtedy ostateczne decydowanie nie będzie trudne i uniknie się wielu kłopotów <sup>5)</sup>.

Sprawa wprowadzenia do seminarjów sodalicyj marjańskich jest sporną. Możliwy wiele „pro“ i „contra“ przytoczyć. Były one w seminarjach św. Karola Boromeusza. Niektórzy pytają, dlaczego główni promotorzy tego związku, OO. Jezuici, nie wprowadzili go w swoim nowicjacie?

Bardzo dobre uwagi wypowiedziano o stosunku przełożonych do b. wychowanków. Zalecono słusznie „Unionem Apostolicam“ i zabezpieczenie wpływu przedstawiciela seminarjum

<sup>1)</sup> L. Bacucz „Podręcznik wakacyjny“, tłum. X. R. Rembieliński, Warszawa 1894; M. Caron „Kwadrans u stóp Jezusa“ tłum. A. K., Warszawa 1905.

<sup>2)</sup> Por. J. Bricout l. c. str. 53

<sup>3)</sup> „Meditations a l'usage des élèves des grands séminaires et des prêtres“, Paris 1905<sup>3</sup>.

<sup>4)</sup> „Betrachtungen für Priester und Cleriker“, Graz 1889.

<sup>5)</sup> Por. piękne o tem uwagi u Lahittona l. c. str. 305—306.

na tranzlokaty młodego księdza, a zwłaszcza na pierwszą obsadę (str. 50).

Piękne są dalej myśli Ks. Korniłowicza o „znaczeniu wychowawczem liturgji“, rzeczową też była dyskusja po tym referacie (str. 50—57). O. Woroniecki domaga się odmawiania prymy i komplety zamiast rannych i wieczornych pacierzy, a zebrane przyjęło to, jako dezyderat. Praktykuje się to w niektórych seminarjach<sup>1)</sup>. Byłbym raczej za zmianą, jak już Frint radzi<sup>2)</sup>, żeby nie było rutyny; w każdym razie należałoby przed odmawianiem zaznajomić dobrze kleryków z budową i treścią tych cudnych kapłańskich pacierzy. Każde dalej O. Wor. urządzać w kaplicy kleryckiej uroczyste nabożeństwa co tydzień (msze św. z asystą przy śpiewie chóralnym). Kodeks prawa kanonicznego więcej jeszcze żąda, bo i uroczystych nieszporów (C. 1367<sup>3)</sup>.

Referat ks. A. Borowskiego „Budzenie i ochrona powołań kapłańskich“ (str. 57—69) nazwałbym najbardziej aktualnym ze wszystkich, na tym zjeździe wygłoszonych, chce on bowiem usunąć główną przyczynę niedomagania naszego życia kościelnego, t. j. brak kapłanów w Polsce: pod tym względem my prawie ostatnie w świecie katolickim zajmujemy miejsce. Pisałem już o tem gdzieindziej<sup>3)</sup>, więc nie będę tego powtarzał, zaznaczę tylko, że tu nie chodzi o brak powołań, tylko o to, żeby się wcześniej zająć niemi, a więc głównie o środki materialne na utrzymanie małych seminarjów. Bardzo słusznie podnosi referent potrzebę wciągania kleryków do apostołstwa na rzecz powołań: oni najwięcej mogą zrobić, ale trzeba im pobyt w seminarjum uczynić zachęcającym i miłym. Po dyskusji uchwalono „zasadniczo nie przyjmować wychowanców innego seminarjum, zarówno wyższego, jak i niższego“ (str. 71). Jak wiadomo, Pius X wydał bardzo surowe zarządzenia pod tym względem<sup>4)</sup>, w Kodeksie jednak zostały one złagodzone (C. 1363 § 3) i słusznie, bo były wypadki, że kleryk wykluczony nawet z jednego seminarjum, w drugim sprawował się wzorowo i bardzo dobrym był potem kapłanem.

Rozdział V „Pamiętnika“ p. t. „Programy i metody nau czania przedmiotów teologicznych“ wymagałby omówienia poszczególnych referatów przez specjalistów w danym przedmiocie. Ograniczę się tylko do kilku uwag, jakie mi się nasunęły przy pobieżnem ich czytaniu.

Bardzo dobry, najlepszy może ze wszystkich na zjeździe wygłoszonych, jest referat ks. A. Bukowskiego T. J.: „Metoda

<sup>1)</sup> Por. F. Fuzet, l. c. str. 88—96; J. Bricout l. c. str. 55.

<sup>2)</sup> „Bemerkungen über die intellektuelle und moralische Bildung der herauswachsenden Kleriker“ — u Siebengartnera str. 455.

<sup>3)</sup> „Kilka ważnych potrzeb Kościoła kat. cb. łac. w Polsce“ „Wiadomości diecezjalne podlaskie“. 1922. Nr. 8, str. 145—149.

<sup>4)</sup> S. C. Concilii, 22 Dec. 1905.

nauczania dogmatyki w seminarjach duchownych“ (str. 72—82). Podnosi w nim referent między innymi potrzebę większego uwzględnienia teologii prawosławnej i pozytywnej, nie zajmowania się zbyt kontrowersjami, uwydatnienia wartości życiowej dogmatów. Co do sposobu wykładania, czy nie dobrze byłoby przypomnieć sobie, jak to „in illo tempore“ w Polsce bywało i choć czasem to praktykować: „1-mo fiet repetitio lectionis praecedenti die explicatae. 2-do dubia circa eandem lectionem ex ordine proponentur et resolventur. 3-tio sequentis lectionis fiet explicatio a professore<sup>1)</sup>).

O. Woroniecki w referacie p. t. „Program i metoda nauczania teologii moralnej“ bardzo szeroko pojmuje tę gałąź nauki, bo włącza w nią etykę, nauki społeczne, pedagogikę, ascetykę, teologję pasterską. Dostyc to „singularis opinio“ w czasach, kiedy wszystkie gałęzie wiedzy tak bardzo się rozszczaśniają i ciągle nowe z siebie wyłaniają dyscypliny, że trzeba by chyba utworzyć osobną gałąź wiedzy, któraby tylko tłumaczyła, czem się one zajmują; a może to już zapowiedź tych czasów pożądanych, w których wiedza znowu o syntezę głównie dbać zacznie? Jakkolwiekby był, trzeba by się starać, żeby i przy tej moralnej tak szeroko pojętej wielu było specjalistów do poszczególnych jej działów.

Bardzo dobre i treściwe referaty wygłosili ks. Z. Pilch („Podniesienie kaznodziejstwa w Polsce“) i Ks. S. Krzeszkiewicz („Sprawa prowadzenia katechetyki w seminarjach duchownych“). Tylko u ks. Pilcha cyfry, przypisujące Polsce katolickiej 10.000 kleru i 20 milionów katolików (str. 89 i 93) są bardzo okrągłe, jeśli referent ma na myśli łaciński obrządek: trzeba by od nich ująć przynajmniej 1000 księży (licząc i księży zakonnych) i choć ze 2 miliony wiernych<sup>2)</sup>.

Ostatni referat ks. S. Gruchalskiego: „Potrzeba i statut towarzystwa przyjaciół młodzieży duchownej“ bardzo jest na czasie.

R VII „Pamiętnika“ opowiada nam, jak odbyło się zakończenie zjazdu, przyczem w „wolnych wnioskach“ poruszono jeszcze parę ważniejszych potrzeb naszej nauki teologicznej i naszych seminarjów.

Tyle co do treści „Pamiętnika“. Forma zewnętrzna, jak na te ciężkie czasy, piękna; błędów tylko kilka znalazłem: „Möschler“ (str. 47) zamiast Meschler, Kozakowski (str. 53) zamiast Hozakowski, „skruty“ (str. 54), „kotołickiej“ (str. 68).

Czekamy niecierpliwie na nowy „Pamiętnik“.

*Ks. Stanisław Szurek.*

<sup>1)</sup> P. „Statuta Seminarjum zamkowego w Krakowie“ ogłoszone przez ks. St. Wysockiego w dziele „Seminarjum zamkowe w Krakowie“. Lwów 1910, Str. 297.

<sup>2)</sup> Por. „Wiadomości diec. podlaskie“ l. c. str. 145.